

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZŁ — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 27 (567)

27 października 1980 r.

Biblioteka w Świdniku Cena 1 zł

Dziś w numerze: Komu talony; z wizytą u ślusarzy i spawaczy; organizacja uchwaliła

Pourlopowe zapiski

Tegoroczne urlopy nie były wcale bez troskimi wakacjami dającymi odczynnik. Wszędzie tam, gdzie spędzaliśmy nasz urlop dochodziły niepokojące wieści z całego kraju, a to co się działo zmuszało nas do ciągłej refleksji. Wreszcie wydarzenia ostatnich miesięcy, te, już z naszego podwórka zmusiły nas do podejmowania ważnych decyzji. Jakże to były wydarzenia?

8 lipca — w WSK rozpoczęła się strajk. Nie pracują wydziały produkcyjne, administracja; ludzie gromadzą się przed biurowcem. Przyjeżdżają ówczesny minister przemysłu maszynowego Aleksander Kopec, i wicewojewoda lubelski. Razi brzęcząca w uszach cisza. Po czterech dniach 11 lipca o godzinie 18.00 przerywa ją głos z radiowęzła. Dyrektor WSK odczytuje podpisany przez obie strony tekst porozumienia. Zawarcie umowy potwierdza przewodniczący komitetu strajkowego. Wyda się, że strony doszły

do porozumienia. Protestujący wysuwają postulaty, dyrekcja obiecuje je spełnić. Dialog trwa. Ale nie zawsze daje pozytywne rezultaty.

8 sierpnia ponownie rozpoczyna się postój. Jest to odpowiedź na błędnie rozumiane i realizowane postulaty. Świdnik jest jednym z pierwszych zakładów, które przerywają pracę w lipcu. W kilka tygodni później strajki obejmują cały kraj.

Nieodpowiednia postawa przedstawicieli jednej ze stron jest przyczyną następnego postoju, trwającego 26 i 27 sierpnia, który pierwotnie pomyślano był jako dwugodzinny strajk solidarności ze strajkującymi załogami Wybrzeża.

Ruch odnowy obejmuje cały kraj. Działają sieci Komitetów Założycielskich Niezależnych, Samorządnych Związków Zawodowych. Na apel Gdańska 3 października rozpoczyna się w całym kraju jednogodzinny strajk ostrzegawczy. Także w Świdniku o godzinie 12.00 syrena oznajmia rozpoczęcie strajku. Po godzinie w której pracowały tylko wydziały działające w ruchu ciągłym bądź takie których wyłączenie spowodowałoby duże straty, zakład znów zaczął tętnić życiem. Panujące wciąż jeszcze niezadowolenie zmusza do rewizji postaw ludzi. Właś się autorytety, ale pojawiają się nowe twarze, nowe instytucje. Jedną z nich są przekształcone przewidziane z komitetów strajkowych Komitety Założycielskie Nowych Niezależnych Związków Zawodowych. W WSK na jego czele stoi Zofia Bartkiewicz. Do nowych związków zadeklarowało się 90 proc. załogi. Trwa oczekiwanie na ich rejestrację.

Ustąpić młodszym

Trzeba dać miejsce młodszemu... usłyszałam w odpowiedzi na dwa pytania.

Pierwsze zadaniem odchodzącemu ze stanowiska zastępcy dyrektora do spraw pracowniczych na placówkę serwisową do NRD Stanisławowi Kwiecińskiemu.

Drugie w kilka dni później postawiłam jego o 20 lat młodszemu następcy Waldemarowi Kijankowi, który odchodząc z funkcji przewodniczącego ZZ ZSMP mówił: gdy człowiek tak jak ja ma 35 lat nie czuje dostatecznie mocno potrzeb młodszych o 20 lat ludzi.

Stanisław Kwieciński w WSK przepracował prawie 30 lat. Zgodnie z wykształceniem był najpierw kierownikiem centralnego laboratorium później zastępcą głównego metalurga — uczestniczył w rodzeniu się kolejnych świdnickich śmigłowców. Miał w tej dziedzinie duże osiągnięcia zawodowe. Był cenionym w kraju specjalistą od klejenia metali. Uruchamiał w naszym środowisku KTiR, który później pod jego przewodnictwem miał duże osiągnięcia. Do ważniejszych funkcji społecznych zalicza szefowanie Radzie Robotniczej w latach 1958—66. Przez kilka kadencji był członkiem Egzekutywy KZ PZPR. Za czasów pracy w produkcji otrzymał Srebrny Krzyż

Zasługi, Medal 10-lecia PRL i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Później w 1968

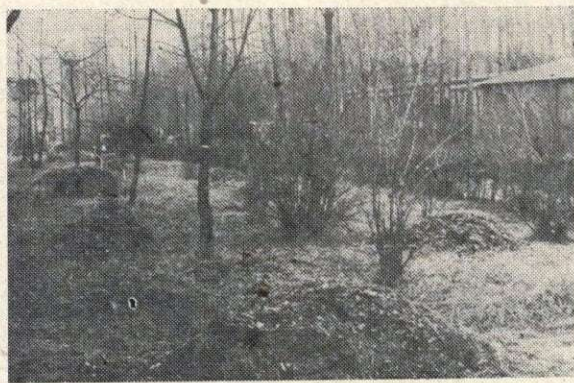


roku po ukończeniu zaocznych studiów na WSNS — Stanisław Kwieciński został zastępcą dyrektora do spraw handlowo-administracyjnych. Od 1974 r. powierzono mu sprawy pracownicze i osobowe. W nowej pracy życzymy mu zadowolenia, satysfakcji i tego by nie doświadczył zbyt mocno tęsknota do Świdnika.

Nowe kierownictwo młodzieży

We wtorek 7 października odbyło się trzecie w bieżącej kadencji posiedzenie plenarne ZZ ZSMP na którym zmieniono przewodniczącego zakładowej organizacji młodzieżowej. Po burzliwej dyskusji mimo stawiania kierownictwem na szefę wybrano dotychczasowego wiceprzewodniczącego do spraw organizacyjnych Stanisława Pawlaka. Nowym wiceprzewodniczącym został pracownik OBR inż. Wojciech Wyszmirski, którego postaramy się przedstawić w jednym z następnych numerów. Dotychczasowy przewodniczący Waldemar Kijanko przeszedł do pracy w dyrekcji WSK obejmując sprawy pracownicze i socjalno-bytowe.

Już jesień



Odpowiedzi na postulaty

W odpowiedzi na postulaty załogi WSK dotyczące: zwiększenia przydziału mięsa i wędlin dla miasta, wprowadzenia racjonalnej ich sprzedaży i zaopatrzenia miasta w wodę Naczelnik Miasta Stanisław Kucharuk informuje, że dostawy mięsa i przetworów mięsnych na sierpień zostały znacznie zwiększone w stosunku do sierpnia 1979 roku, oznacza to wzrost o 23,4 proc. i stanowi ustawienie przydziałów na poziomie innych ośrodków robotniczych w naszym województwie.

Ponadto zwiększono dostawy drobiu o 6 proc. w stosunku do sierpnia roku ubiegłego. Dla polepszenia zaopatrzenia stołówek i barów wewnątrz zakładu zostaną zwiększone dostawy tych artykułów o 20 proc. w stosunku do sierpnia 1979 r.

Jednocześnie dla usprawnienia zakupów tych artykułów przez

załogę WSK z dniem 1.08.80 r. wprowadzono w sieć handlową nowy system sprzedaży, poprzez sprzedaż 30 proc. do południa i 70 proc. po godzinie 15.00.

Celem poprawy zaopatrzenia sklepu nr 22 przy WSK, zwiększono dostawy mięsa i przetworów o 25 proc., ustalono minimum asortymentowe rozszerzające zakres sprzedaży mrożonek, ryb, przetworów rybnych i wyrobów garmażeryjnych.

Równocześnie informuje, że nie widzi obecnie możliwości sprzedaży mięsa i jego przetworów na talony dla pracowników WSK. Temat ten może być rozpatrywany wyłącznie poprzez sprzedaż mięsa i przetworów we wszystkich zakładach pracy. Aktualny poziom zaopatrzenia rynku nie pozwala na generalne rozwiązanie tego problemu.

(Dokończenie na str. 2)

Czyny wierne słowom

Kulturę społeczeństwa mierzy się — oprócz wielu różnych czynników — także stopniem i zakresem myślenia i mówienia w kategoriach prawdy. Nadto zaś postępowania się pojęciami jednoznacznie przy założeniu wspólnej intuicji semantycznej, tzn. że określone pojęcie jest przez wszystkich rozumiane w ten sam sposób, wykluczający rozmaite jego interpretacje bądź też różne punkty odniesienia, różne treści, różne obszary zastosowań. Zawsze i wszędzie, bez względu na etap rozwoju czy zakręt historii.

Prawda jest nieodłączna od uczciwości. Nie tylko w jej potocznym rozumieniu, wyrażającym się w dewizie „nie kradnij”, ale — przede wszystkim — w uczciwości myślenia. Chodzi o to, by głoszone przez nas prawdy — o ile za takie uważamy nasze sądy i opinie — zgodne były bez reszty z uznawanym przez nas systemem norm moralnych, który każdy uczył się człowiek traktuje jako wartość nadrzędną, stojącą ponad partykularnymi interesami, ponad układami formalnymi i nieformalnymi, ponad tworzącymi się dla realizacji doraźnych celów elitami, ponad wreszcie ad-hoc powstającymi wspólnotami interesów. Nie ma przy tym rozbieżności pomiędzy poczuciem moralnym jednostki a takim samym poczuciem moralnym społeczeństwa; tej spójności dowiodły ostatnie wydarzenia w Polsce.

Rozrachunek dokonuje się dziś na wszystkich szczeblach drabiny społecznej i w sumieniu każdego obywatela. Rzecz dotyczy przy tym kwestii o wadze szczególnej, chodzi bowiem o własną wiarygodność. Wiarygodność partii, państwa, instytucji politycznych, gospodarczych i społecznych, o wiarygodność wszystkich nas razem i każdego z osobna.

Kryzys, jaki się ostatnio ujawnił, jest nie tylko kryzysem struktur, ale także kryzysem rozumienia idei. Kryzysem w tym sensie, że hasła najszybciej, jak również i sprawiedliwość społeczna przez różnych ludzi różnie były rozumiane, różnie interpretowane na użytek zewnętrzny, różnie wreszcie stosowane w praktyce. Równość i sprawiedliwość społeczna są pojęciami niepodzielnymi, niepodzielnymi zwłaszcza w systemie demokratycznej organizacji społeczeństwa i podział na równych i równiejszych, a więc uzurpujących sobie przewagę lepszych praw lub przywilej stawiania siebie ponad prawem dla takich czy innych korzyści nie da się wywymusić żadnymi racjami filozoficznymi, ideologicznymi, moralnymi lub politycznymi. Jest tylko przejawem patologii i — jak każda patologia — wymaga radykalnej terapii.

(Dokończenie na str. 2)



„Nowy” w zakładzie

Zwykle jest to młody chłopak lub dziewczyna, ubrani trochę starannie, jako że powaga chwili tego wymaga — podejmują przecież pracę po raz pierwszy. Czasem bywa, że taki właśnie człowiek upatrzył już sobie miejsce w konkretnym dziale, przy określonej pracy będąc praktykantem, ale częściej młodzi absolwenci szkół wyższych przychodzą „w ciemno”. Jest miejsce pracy, zatrudnia, dadzą dach nad głową — no więc na co czekać?!

Zaopatrzeni w formularze od pełnomocników do spraw zatrudnienia pukają nieśmiało do bram fabryki polakających co dzień tysiące podobnych do nich ludzi, zdawałoby się bezimiennych, goniących jak mrowki do wielkiego mrowiska.

W biurze naboru po wstępnych rozmowach dowiadują się, że będą przydzieleni np. do OBR, czy innej komórki fabryki, otrzymują kilka formularzy na których muszą zebrać masę podpisów, odwiedzić ileś tam biur itd. Było nie było jest to dla tych ludzi lekki szok. Czy trzeba załatwiać sprawy przyjęcia do pracy aż kilka dni?

Usadowieni na koniec przy biurku dowiadują się, że do ich obowiązku będzie należało to i tamto i zwykle na krótkiej informacji oficjalna introdukcja się urywa. Jeśli młody adept wykaże się inicjatywą lub trafi na dobrych współpracowników, dowie się o niektórych faktach w tydzień, inny dowie się o tym

samym po pół roku. A więc: jak należy prawidłowo regulować (ustawiać) sprawy socjalne, bytowe, sprawy wzajemnych powiązań służbowych. Kto i jakich może udzielić wyjaśnień co pracownik powinien, a co mu przysługuje itd.

Jak do tej pory nikt specjalnie sobie tym głowy nie zaprząta, choć pewnie niektórzy „specjaliści” od tych spraw ostro zaprzeczają takiemu stwierdzeniu. Utrzymują nadal, że nie patrzą oni na to zagadnienie oczami absolwentów uczelni wyższych podejmujących pracę po raz pierwszy — mam zresztą na to przykłady. Zagadnienia takie można by rozwiązać organizując np. zebrania tych pracowników, którzy przyjęci zostali np. w ostatnim miesiącu, kwartale czy półroczu. Wyszłoby pewnie na jaw przy tej okazji, że większość informacji o obowiązkach i prawach pracownika w zakładzie (zwłaszcza o tych, które nie figurują w regulaminie pracy) pochodzi z koleżeńskich giedy, a wiadomo przecież, że takie informacje obdarzone są zwykle dużą dozą subiektywizmu.

Czasem „nowy” chciałby kogoś zapytać o szczegóły czy to socjalne czy też fachowe i nie bardzo wie jak z tym sobie poradzić. Czasem może paść pytanie dlaczego tak rzetelnie podchodzi się do szkolenia w zakresie bhp i jednocześnie ci ludzie, którzy biorą za to pieniądze, nie dostrzegają tego faktu, że (wybac-

cie dosadność) „stalaktyty” w łazienkach zwisają od sufitu niczym nawisy w grocie „Raj” — wystarczy zająrzeć do takiego przybytku vis a vis głównego budynku OBR-u. Cemu samo wejście do takiego pomieszczenia wymaga ekwilibrystycznych umiejętności?

Może gdyby istniała taka możliwość nie musiałby ów „nowy” zaglądać do monitora, kodeksu pracy czy temu podobnych publikacji by się dowiedzieć o przysługujących mu uprawnieniach... a sprawy fachowe... Czasem gdy na to pozwalają warunki informuje się „świeżo upieczony” absolwent co i jak... Ale często starsi są zaganiani i muszą pilnować własnych obowiązków albo po prostu dopić herbatę i wszelkich informacji udzielać... jutro (czytaj za dwa tygodnie).

Artykuł mój nie jest skierowany przeciw nikomu. Jest to o sobista refleksja nad losem „nowego” w zakładzie. Byłem tym „nowym” nie tak dawno i chciałbym by moi młodzi koledzy oszczędzili sobie wielu nerwowych, często prozaicznych refleksji.

J. S.

(Dokończenie ze str. 1)

Równocześnie Naczelnik zapewnienia, że będzie czynił usilne starania udzielenia pomocy dla uruchomienia w WSK w Świdniku tutez przykładowego.

W celu poprawy zaopatrzenia miasta w wodę, zlecono w bieżącym roku odwiert dwóch studni awaryjnych, z których jeden przekazano do użytku w dniu 23 lipca o wydajności 1300 m³/dobę, uruchomienie drugiego odwiertu nastąpiło we wrześniu.

Winno to w sposób zdecydowany zgłosić istniejący niedobór wody.

W 1981 roku nastąpi dalsze włączenie 2 studni będących własnością DOKP do ujęcia miejskiego.

Niezależnie od tych przedsięwzięć, zgodnie z postulatami w planie inwestycyjnym br. jest budowa nowego ujęcia wody wraz z magistralą tłoczną o łącznym nakładzie inwestycyjnym 217 mln zł. Inwestycja ta ma 3-letni cykl, czynione są starania o skrócenie.

Oddanie do użytku nowego u-

jęcia wody w pełni pokryje potrzeby obecne i rozwojowe miasta.

W sprawie wprowadzenia do sprzedaży w sklepach branży spożywczej mleka pełnego 3,5 proc. oraz śmietany 18 proc. informuję, że sprzedaż mleka pełnego została wprowadzona w lipcu br. Początkowo sprzedaż prowadził sklep nr 10 przy ul. 22 Lipca, dzienne dostawy mleka wynosiły do 250 litrów.

W sierpniu postanowiono uruchomić drugi punkt sprzedaży w sklepie nr 7 przy ul. Kopernika. Dzielne dostawy łącznie wynoszą do 300 litrów i są dostosowane do zapotrzebowania mieszkańców. Od 1 października br. zostaje uruchomiony trzeci punkt w sklepie nr 21 przy ul. Racławickiej.

Odnosnie zaopatrzenia w śmietanę informuję, że obecnie 70 proc. realizowane jest dostawami śmietany 18 proc. pozostałe 30 proc. dostaw uzyskujemy w śmietanie 12 proc.

Zaznaczam przy tym, że wyżej wymieniona struktura dostaw uległa poprawie od połowy lipca i jest wynikiem realizacji postulatów zgłoszonych przez załogi zakładów pracy z terenu województwa lubelskiego.

Wicewojewoda Lubelski mgr inż. Stanisław Sochaj odpowiedział na wniosek w sprawie przystąpienia do II etapu budowy szpitala w Świdniku: Budowa ta zostanie rozpoczęta w roku bieżącym nakładami w wysokości 8,0 mln zł, w robotach budowlano-montażowych 6,0 mln zł. Roboty prowadzone będą w generalnym wykonawstwie przez Kombinat Budowlany w Lublinie.

Komu talony w WSK

Podczas ostatnich kilku miesięcy dyskusje o przydziałach samochodów osobowych nasiliły się. Publikujemy więc udostępnioną nam przez przewodniczącego KSR tow. Mieczysława Kocę listę pracowników, którzy otrzymali talony na zakup aut z przydziałów otrzymanych przez WSK Świdnik. W ciągu ostatnich pięciu lat kolektyw zakładowy naszej wytwórni dostał do podziału wśród pracowników 208 talonów. Oto komu zostały one przyznane.

ROK 1975:

Jan Berezka, Marian Bystrek, Tadeusz Dadas, Krzysztof Kawalec, Bogusław Kepka, Mieczysław Krzeszowiec, Zygmunt Łojek, Jan Otrębski, Wiesław Parol, Józef Prokop.

ROK 1976:

Eugeniusz Antosiewicz, Edward Biela, Jerzy Bojko, Edward Blachnia, Ryszard Barczuk, Roman Bogucki, Ziemowit Barczyk, Tadeusz Bielecki, Stanisław Blicharz, Czesław Bogusławski, Bolesław Boczkowski, Kazimierz Bąk, Zygmunt Barszcz, Roman Cieślak, Władysław Czujak, Włodzimierz Czajka, Sylwester Czerwik, Marian Cieluch, Mieczysław Cielebny, Władysław Ciozda, Henryk Czerwinski, Kazimierz Ciszewski, Józef Dobroń, Longin Depta, Mieczysław Dragan, Jerzy Dyczkowski, Jan Filipowicz, Kazimierz Gromada, Antoni Giza, Bogdan Grabowski, Adolf Gołoś, Wiesław Grzegorzczak, Franciszek Gawroński, Henryk Herbut, Kazimierz Iwanicki, Jan Jaworski, Teofil Jarosz, Henryk Jurecki, Aleksander Jabłoński, Henryk Jazienicki, Janusz Kapica, Krystyn Kmieć, Lucjan Księski, Ryszard Kukier, Antoni Kostian, Emil Kozioł, Jan Konaś, Roman Kalinowski, Marian Kowalczyk, Józef Kardas, Henryk Kamiński, Janusz Kruczyński, Jan Kowalczyk, Władysław Kłos, Albin Kowalik, Julian Kaleta, Edward Kucharski, Zygmunt Klichowski, Henryk Konowalek, Bronisław Kator, Roman Kierepko, Mieczysław Konaszczuk, Jan Kowalczyk, Kazimierz Lipski, Krzysztof Leszczyński, Stanisław Lobacz, Bronisław Malinowski, Franciszka Maliszewska, Czesława Marzevska, Henryk Mościłowski, Zdzisław Marcinak, Natalia Miniewicz, Tadeusz Marczuk, Tadeusz Młynarczyk, Jan Minciewicz, Władysław Malicki, Zdzisław Martyniuk, Witold Mucha, Stanisław Melko, Józef Madej, Jan Niezgoda, Edward Nocoń, Henryk Niziński, Lucjan Ol-

szak, Jan Ostrowski, Stefan Olszewski, Stanisław Olender, Witold Przybylski, Stanisław Podolak, Józef Pastusiak, Marian Płoś, Ludwik Paciejewski, Antoni Próchniak, Mieczysław Pranaś, Józef Podolak, Marian Radzikowski, Jan Radkiewicz, Zbigniew Romański, Jan Reja, Franciszka Remisiewicz, Józef Reszka, Henryk Rudzki, Eugeniusz Raczekiewicz, Mieczysław Słoniec, Roman Sawiński, Franciszek Sysa, Andrzej Seremak, Jerzy Słowik, Marian Serafin, Józef Szczepaniak, Franciszek Ukalski, Jan Urbańczyk, Alfred Władek, Bogdan Wilk, Kazimierz Włacek, Kazimierz Woś, Kazimierz Wojciechowski, Jan Wilk, Wiktor Wasil, Stefan Wiljakowski, Jerzy Wisniewski, Józef Wójcik, Kazimierz Wymiatat, Eugeniusz Zagrabia, Mieczysław Zieliński, Edward Zakrzewski, Zygmunt Zieliński, Edward Zakrzewski.

ROK 1977:

Wiesław Adrian, Aleksander Brzozowiec, Józef Besztak, Stanisław Bzoma, Jerzy Denis, Eugeniusz Dobosz, Andrzej Gumieniak, Tadeusz Gumieniak, Henryk Guz, Józef Janowski, Sylwester Kosior, Feliks Kamiński, Józef Kusek, Henryk Kierepka, Lucjan Muszyński, Ryszard Majewski, Klemens Michalak, Aleksander Mieciniczuk, Stefan Mazurek, Kazimierz Mastaleruk, Lidia Mazurek, Stanisław Nycz, Stanisław Oleśkiewicz, Marian Pietrzyk, Jerzy Szurek, Antoni Szolte, Roman Stomka, Mieczysław Szymańczyk, Jerzy Sierpiński, Bogusław Tatarek, Stanisław Tarasiuk, Wiesław Urban, Jan Wójcik, Tadeusz Żerdzicki.

ROK 1978:

Stanisław Karwański, Edward Kubicki, Leon Polanowski, Edward Rodzik, Czesław Świąder, Mieczysław Steinhach, Jan Sowa, Jan Sysa.

ROK 1979:

Józef Hauzer, Marian Kozak, Tadeusz Kasprzak, Henryk Kasperski, Krzysztof Kurylak, Władysław Litwin, Antoni Matyjaszczyk, Henryk Rudko, Czesław Szallow, Alfred Tuszyński, Wiesław Zajac.

ROK 1980:

Stanisław Czyż, Aleksander Drzewiecki, Włodzimierz Dudzik, Wojciech Gołaciek, Stanisław Graniczka, Czesław Karoń, Waldemar Kijanka, Bogdan Konera, Jan Kucharski, Bogusław Ładnisk, Józef Plechnik, Zygmunt Tarasiewicz, Franciszek Wasincione, Stanisław Wojtan, Władysław Zabicki, Lucjan Żurek, Tadeusz Zawistowski.

Na zimę

Trwa akcja zaopatrywania załogi w warzywa i owoce. Przeprowadza ją dział socjalny wytwórni w porozumieniu ze związkami zawodowymi. Dotychczas sprowadzono z Leonowa 500 kg sliwek, które jednak nie cieszą się w tym roku wielkim powodzeniem, 1,5 t jabłek sprzedawanych po 14 zł za 1 kg. Ogółem planuje się sprzedaż 20 ton jabłek a jeżeli będzie potrzeba — będzie ich więcej. Biorąc za bazę ilość ziemniaków sprzedanych pracownikom w roku ubiegłym, w tym roku już w czerwcu zamówiono ich 110 ton. Ta ilość została potwierdzona do realizacji

przez Wojewódzką Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską. Dotychczas załoga kupiła ponad 50 t ziemniaków. Sprzedaż odbywa się zgodnie z wcześniejszymi zapisami w wydziałach w cenie 2,70 zł za 1 kg. Ostatnio zamówiono dodatkowo 100 ton ziemniaków lecz dotychczas brak potwierdzenia zamówienia. Jak na razie nie potwierdzono również zamówienia na 10 ton cebuli złożonego w Kombinacie Ogrodniczym Leonów. W dalszym ciągu czynione są starania o możliwość sprowadzenia cebuli, jednak trudno dzisiaj przewidzieć ich skutek.

ra.

Czy wierne słowom

(Dokończenie ze str. 1)

Terapia jest zabiegami stosunkowo prostym, sprowadza się w tym przypadku do ujawnienia mechanizmu uzurpacji i postawienia go pod presję społecznego poczucia moralnego. Będzie to zabieg nie tylko terapeutyczny, ale i profilaktyczny, a jeśli — obok potępienia manipulacji dobrami ujawni mechanizm manipulowania ludźmi — tym bardziej będzie odrobień. Niech prawo zawsze prawo znać, a sprawiedliwość — sprawiedliwość. Niech będą to pojęcia jednoznaczne, niech ich treść i charakter moralny będą zgodne z praktyką społeczną.

Wstrząs, jaki przeżył kraj tego lata ujawnił nie tylko wielkość i zakres niesprawiedliwości w życiu społecznym. Ujawnił także — a może przede wszystkim — autentyczny podmiot władzy, jakim jest już z samej definicji socjalizm — klasa robotnicza. Klasa ta w owych gorących dniach próby ujawnia jeszcze jedną prawdę: nie ma żadnych różnic pomiędzy jej interesami a interesami reszty społeczeństwa.

Dziś nie można zaprzeczać ani faktu istnienia sił skłonnych do mieszanina, anarchizujących, ani ich zdolności ekspansyjnych. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że zakres i metody tej ekspansji będą tym większe, im większa będzie rozpiętość pomiędzy programami społecznymi, politycznymi i gospodarczymi, a praktyką społeczną, im mniej będzie w naszym życiu jednoznaczności i prostoty. Jedyną drogą eliminacji tych sił będzie nasza własna wiarogodność, zgodność słów i czynów, przypisanie rangi i znaczenia tym wszystkim pryncypiom ideowym, których najważniejszym aktem jest Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Innej możliwości po prostu nie ma.

Stanisław Kania mówił o potrzebie wiarogodności poprzez takie kategorie moralne, jak skromność i szczerość. Szczerość to także zdolność do mówienia prawdy i przyjmowania

prawdy nawet wtedy, gdy przeczy ona naszemu rozumieniu tego, co nie jest prawdą. Przyznawanie się do błędów jest właśnie przejawem skromności, wyrzeczeniem się zadufkostwa, arogancji, przeświadczenia o charyzmatycznym monopolu na prawdę, posługiwania się wręcz kłamstwem i fałszem jako metodą manipulowania ludźmi. Socjalistyczna socjotechnika opowiadająca się za sterowaniem zachowaniami społecznymi wyklucza metody manipulacyjne jako wręcz nieskręcone, sprzeczne z ideałem dobrej roboty. Dokonywana dziś analiza stanu społeczeństwa dowodzi, że ów „ideal” jeszcze nie stał się praktyką, że w polityce społecznej, gospodarczej i funkcjonowaniu instytucji życia publicznego wiele jest do odrobienia.

Odrobić będzie można jednak tylko wtedy, gdy fundamentalne i niezbywalne pojęcia socjalizmu będą rozumiane w sposób jednoznaczny, realizowane ku pożytkowi wszystkich.

I jeszcze jedno. Mówimy o potrzebie odbudowania zaufania do gremiów kierowniczych. Nie chodzi tu tylko o zaufanie do ludzi, którzy — rzecz jasna — muszą stać poza wszelkimi podejrzeniami o przywagę, o autokratyzm, o manipulację w obronie zawłaszczonych przywilejów. Chodzi także o zaufanie do głoszących przez nich idee i programów, do koncepcji rozwojowych i metod realizacji, spójnych ze społecznym poczuciem moralnym, z zasadami równości i sprawiedliwości społecznej przede wszystkim.

Nazywamy zatem rzeczy po imieniu, bez fałszywych eufemizmów, bez natrętnego nazywania czarnego białym i odwrotnie, bez zmian skóry z wilczej na jagnięcą, bez tchórzliwych uników i bicia się w cudze pierś, bo te cudze mniej boją. I nie szukajmy brudnych ręczników na dowód, że oto ręce mamy czyste. Odnowa musi naprawdę znaczyć odnowa.

Andrzej Wieluński

NSZZ a związki branżowe zrywające z CRZZ

W ostatnich dniach mnożą się fakty występowania całych branżowych związków zawodowych z CRZZ (Marynarzy i Portowców, Nauczycieli, Służby Zdrowia itp). Związki te deklarują się jako niezależne i samorządne, niektórzy chcą nawiązać ściślejsze stosunki z MKZ. Faktu tego wielu z nas nie potrafi zinterpretować. Przedstawiamy więc np. stanowisko ZZZ: Związek nie rezygnuje z poszukiwania płaszczyzn i dróg porozumienia. Stoi jednocześnie na stanowisku nieskrępowanego prawa każdego pracownika do wyboru takiej organizacji związkowej, którą bardziej darzy zaufaniem.

Stanowisko NSZZ określono następująco: Niezależne i Samorządne Związki Zawodowe powstają w procesie oddolności: decyzją załóg pracowniczych, a nie

instancji administracyjnych czy też organizacyjnych dotychczasowych związków. Taki charakter powstawania naszych związków wraz z zasadami statutowymi NSZZ stanowi podstawową gwarancję niezależności i samorządności. W kwestii czy w NSZZ będą reprezentacje zawodowe i branżowe MKZ reprezentuje stanowisko organizowania nowych związków na zasadzie terytorialnej. Oznacza to, że zrzeszać powinny pracowników z określonego terenu, różnych zawodów, z zakładów pracy przynależnych do różnych gałęzi czy branż gospodarki narodowej, administracji, instytucji kulturalnych, naukowych itp. Oczywiście w ramach takiego związku powstawać będą na szczeblu zakładowym jak i całego kraju sekcje zawodowe czy branżowe wyłaniające swoje władze, których zadaniem będzie zajmowanie się sprawami interesującymi jedynie określoną grupę członków oraz występowanie w sprawach układów zbiorowych.

W poszukiwaniu klucza odnowy

90 proc. załogi wyraziło deklarację przystąpienia do NSZZ. Wyborów jeszcze nie przeprowadzono. Wniosek o rejestrację znajduje się w Warszawie. Nowe związki działają jednak bardzo ofensywnie mając już projekt statutu i pomieszczenie w budynku technicznym. W dawnych pomieszczeniach starego biurowca pracuje nadal Rada Zakładowa. Poszukując nowego klucza do odnowy ruchu związkowego kilkanaście dni temu pracownicy redakcji Głosu odwiedzili siedzibę Komitetu Założycielskiego NSZZ. Moja z kolei wizyta w Radzie Zakładowej nosi charakter spojrzenia na aktualną pracę starych związków. Stąd rozmowa z członkami prezydium.

RED. — Kadencję waszą znacząco błędy... W czasie strajków krytycznie oceniali je załoga.

ZDZISŁAW MAZUR — przewodniczący RZ — Byliśmy bezsilni w wielu poczynaniach. Ustawa o związkach zawodowych i inne akta prawne były przeszkodą nie do przezwyciężenia. Wiele konkretnych inicjatyw torpedowano w administracji i szczeblach centralnych. Słowo strajk — nie istniało.

RED. — Po fali przestojów w pracy działacie nadal. Jakże sprawy załatwiają aktualnie w Ra-

dzie Zakładowej pracownicy WSK?

WŁADYSŁAW ZABICKI — sekretarz RZ — Rozpatrujemy i załatwiamy problemy dotyczące spraw płacowych, mieszkaniowych, warunków pracy i bhp, sanatoryjnych i warsztatowych. Działamy w sprawie lepszego zaopatrzenia w artykuły żywnościowe sklepów, barów i kiosków.

RED. Czy to wszystko?

W. ZABICKI — W kręgu naszych zainteresowań są również sprawy postulatów załogi, nie tylko do dyrektora lecz także do naczelnika miasta, wojewody, Zarządu Głównego ZZM i Zjednoczenia. Z przykrością muszę stwierdzić, że ich załatwianie napotyka w wielu przypadkach nadal na duże trudności, a głównie problemy w sferze budownictwa i handlu.

RED. — Jak patrzy RZ na działalność nowych związków zawodowych? Czy można otwierać powieści, że istnieją symptomy wzajemnego porozumiewania się Rady Zakładowej z Komitetem Założycielskim w kwestii odnowy ruchu związkowego w przedsiębiorstwie? Administracja już to uczyniła.

Z. MAZUR — W oparciu o porozumienie rządowe zawarte z MKS na Wybrzeżu inaczej być nie powinno. Nowe związki pilotują sprawę prawidłowego załatwiania postulatów załogi, zajmują się także sprawami organizacyjnymi i interwencyjnymi. Działamy na płaszczyźnie wspólnego porozumienia. Odbyliśmy już kilka wspólnych posiedzeń prezydiów. Osobiście utrzymujemy kontakty na co dzień z tow. Zofią Bartkiewicz — przewodniczącą komitetu. Omawialiśmy już wiele problemów.

RED. — Jak rozumieć oderwanie się ZZM od CRZZ?

ROMAN BOGUCKI — wiceprzewodniczący RZ — W związku z niewłaściwym i nieterminowym realizowaniem postulatów kierowanych przez załogi zakładów pracy a między innymi i naszego do tej instancji Plenum ZG ZZM postanowiliśmy wystąpić z CRZZ tworząc Niezależny Branżowy Samorządny ZZM.

RED. — Poznałszy sprawę — jak sobie wyobrazić wobec tego działalność dwóch rad zakładowych w przedsiębiorstwie i co czynić aby związki zawodowe zaczęły pracować na pełnych obrotach dla dobra załogi i kraju.

Z. MAZUR — Mimo działalności dwóch odrębnych związków zawodowych stoimy na stanowisku jednolitości celów w ruchu związkowym. Pracownicy zakładu mają wolną rękę. Mogą zapisywać się do wybranego przez siebie związku. Cele obydwu związków jednakowe. Działanie na rzecz dobra ludzi pracy.

Rozmawiał i notował: k.

Polaków język własny

Mam nadzieję, mam wielką nadzieję, że zaczniemy rozmawiać ze sobą zupełnie innym językiem.

— Jak ze sobą rozmawiamy?
— Dzwonienie do przyjaciół:
— Czy mogę zrobić EKG?
— A czy ma pan skierowanie?
— Mnie boli serce, może nie zdążyłem po skierowanie? Mnie się bardzo spieszy. Mnie boli.
— Trzeba mieć skierowanie.
— Ta rozmowa miała miejsce kilka dni temu. Nie zmyśliłem jej. Cóż tam znaczy bóle serca, że może to być ból ostateczny? Musi być obowiązkowo papier — sformalizowany, z podpisem i pieczęcią. Chyba tylko kat mógłby spaść na podobny pomysł. Jednak ktoś wpadł, ktoś taki obyczaj formalny wprowadził, usankcjonował.

Jak taki język nazwać? Biurokratycznym? Chyba — za mało. Kiedys, bodajże na początku lat pięćdziesiątych, powstało dość spontanicznie słowo, które w tym przypadku jest najbardziej odpowiednie i jedyne. Słowo, po które by do skomentowania takiego mini-dialogu sięgnął każdy mistrz języka. Może Szekspir, Dostojewski, Conrad, Mann, Hemingway... To słowo brzmi: ZNIECZULICA.

Językowacy twierdzą, że język jest zwierciadłem społeczeństwa, jego najwierniejszym odbiciem. Społeczeństwo tworzy język na wzór i podobieństwo swojego życia, swoich powodzeń i niepowodzeń, swoich obyczajów, kultury. I językowacy mają rację, a my (ludzie myślący) winniśmy podumać nad społecznymi źródłami zrodzenia się nowych słów, zwłaszcza tych, które nas oskarżają, które winny być wstrząsem moralnym dla sumienia. Od zarania wiadomo, że biurokracja jest synonimem obojętności, ale chyba dopiero dziś (od kilkunastu lat!) możemy doświadczać tego, że biurokracja z obojętności wynaturzyła się w znieczulicę. Zrobiła krok do przodu — naprawdę dość istotny. Minęła nasze tradycyjne wyobrażenia o niej, wyprzedziła o niej uogólnienia Parkinsona, bowiem przetrwała się właśnie w znieczulicę. Czyżbyśmy zatem osiągnęli wyższy stopień biurokratyzowania naszych obyczajów, a nawet naszej świadomości? Aż do amoralności? Chyba nie każdy odważy się odpowiedzieć na to pytanie. Formułowanie sądu w tej kwestii jest niezwykle trudne. Może odpowiedź powinna paść nie publicznie, a raczej w każdym sumieniu z osobą? Lecz z drugiej strony ta znieczulica, jako nasz język, przejawia się obok takich „odzywek” również w innych faktach. Powstała — na przykład — znieczulica na kolejkę, które również mają aspekty moralne. Nie jest tajemnicą, że są ludzie starszy, in-

lidzi, którzy wynajmują się do kupowania bez kolejek lub stania w kolejkach. Nie jest tajemnicą, że swoje budżety uzupełniają stanieniem w kolejkach emeryci, studenci, uczniowie. I nie jest tajemnicą, że kobiety wy pożyczają między sobą małe dzieci.

Czy kolejką są możliwe do likwidacji? Wszystkie — na pewno nie! Za mało jest towarów,

za mało sklepów. Jest jednak pewna liczba kolejek, które tworzy po prostu zła organizacja, niedbałość wielu kierowników w wypełnianiu swoich podstawowych obowiązków, obojętność na ludzkie kłopoty, lekceważenie człowieka. Szacować można, że połowę kolejek tworzy znieczulica. Brak towaru jest zwyczaj-

(Dokończenie na str. 5)

Nasze rozmowy

W wydziale ślusarsko-spawalnictwem

Wyniki każdej działalności produkcyjnej wiążą się w sposób jednoznaczny z właściwą organizacją pracy, właściwym przygotowaniem każdego stanowiska roboczego. Jest to prawda odkryta nie dzisiaj i nie kilka tygodni temu. Znana od dawna lecz bardzo często zapomniana lub po prostu lekceważona. O tym związku przegadano u nas wiele godzin, zadrukowano wiele ton papieru a efekty owej działalności są jeszcze zbyt często trudne do uchwycenia. Być może jest to skutek tego, iż poruszając sprawy zasadnicze związane z organizacją pracy zapominamy o problemach elementarnych związanych z pojedynczym stanowiskiem. W dyskusji jaką przeprowadziłem z pracownikami wydziału ślusarsko-spawalnictwa starałem się uzyskać odpowiedź na pytanie: Jakże muszą być spełnione w ich pojęciu warunki aby robota jak to się mówi „szła”?

ZDZISŁAW PODGÓRSKI — ślusarz, 29 lat pracy w WSK: Widzę od dawna, że ludzie szukają roboty. Weale ich do tego nie trzeba namawiać. Aby zarobić to trzeba coś zrobić. Zbyt często półki w rozdzielniach są puste. Nie moja w tym głowa aby dociekać dlaczego tak jest.

STANISŁAW ZDUNEK — ślusarz, 26 lat pracy w WSK:

Mistrz, jako bezpośrednio odpowiedzialny za zorganizowanie i kierowanie pracą w każdym mieście powinien przede wszystkim w nim przebywać. Mistrzowie zostali obciążeni zbyt wieloma obowiązkami, często administracyjnymi. Wydaje mi się, że produkcyjne nie pomagają prawie codziennie, kilkugodzinne narady kierowników z mistrzami, którzy powinni zajmować się sprawami fachowymi w miejscu swojej pracy a nie w gabinetach. Natomiast kierownictwo wydziału, zakładu moim zdaniem powinno wykazać się większą operatywnością. W obecnej sytuacji prawda jest taka: organizację pracy puszczono na „zwir”. Ludzie, którzy są sprytniejsi, bardziej zaradni potrafią sobie robotę zorganizować. Myślę tutaj o narzędziach, przyrządach, rodzaju wykonywanych prac. Reszta przychodzi do pracy i tak naprawdę nie bardzo wie czy przez osiem godzin będzie miała zajęcie.

Z. PODGÓRSKI — Druga sprawa to planowanie. Uważam, że planista więcej powinien interesować się przebiegiem roboty. Samo jej uruchomienie niczego nie załatwi.

S. ZDUNEK — W czasie narady produkcyjnej w naszym wydziale jeden z dyrektorów powiedział, że około 70 proc. czasu zajmują mu sprawy, które do niego nie należą. Wiem, że prawie na każdym stanowisku pracy jest podobnie. Tu tkwi moim zdaniem sedno problemu. Każdy z nas powinien wykonywać TYLKO swoje obowiązki. Nic więcej niż potrzeba. Jeżeli tak będzie, nie będziemy musieli w normalnych warunkach żyć w sytuacjach pracować w godzinach nadliczbowych. Przychodząc do pracy powinniśmy zastawać przygotowaną robotę i skoncentrować się na jej wykonaniu.

BRONISŁAW CIEPŁOWSKI, 29 lat pracy w WSK: Zgadza się z tym wszystkim o czym mówił koleś. Chciałbym jeszcze dodać, że za mało się myśli u nas o jutrze. Wciąż robi się wszystko na dziś a nawet na wczoraj. Jest w naszym wydziale tylko jeden spawacz z uprawnieniami do spawania wodorem. Chyba się nie pomyli jeśli powiem, że właściwie w zakładzie jest on jeden. Myślę sobie — co będzie jeśli ten człowiek zachoruje lub po prostu z innej przy-

czyny nie stanie do pracy? Wiem, że nikogo się nie szkoli w tym zakresie i następny nie ma. Podobnie wygląda sprawa jeśli chodzi o tzw. spawaczy argonowych. Razi ta krótkowzroczność i niczego dobrego nie wróży.

St. ZDUNEK — Chcę powiedzieć kilka słów o narzędziach i przyrządach niezbędnych do wykonania określonych czynności. Ja i koleś, który pracuję długo mamy „zorganizowane” niezbędne narzędzia. Nie jest już tajemnicą, że każdy kto chce zarobić musi najpierw pomyśleć czym będzie pracował. W innej sytuacji są pracownicy, którzy przychodzą do nas np. prosto po szkole. Jest charakterystyczne, że ponad 20 lat temu, kiedy przyszedłem tutaj do pracy chodziłem po wydziale jak ten przystojny baranek za narzędziami i robotą — teraz widzę to samo. Nic się przez te lata nie zmieniło.

B. CIEPŁOWSKI — W każdej technologii są przewidziane narzędzia i przyrządy niezbędne do wykonania określonej pracy. Cóż z tego — wiele z nich po prostu nie ma albo są niewłaściwe. Na swoich wykonam powierzona mi pracę lepiej i szybciej.

Z. PODGÓRSKI — Z tym o czym mówił koleś wiąże się częściowo fakt, że młodzi ludzie nie zawsze mogą zarobić — tyle ile powinni.

NATALIA MINCEWICZ — tapicer, 25 lat pracy w WSK: W tapicerni mamy dosyć robot. Jesteśmy zmuszeni pracować na dwie zmiany, gdyż brakuje maszyn. To jeszcze można przeboleć, ale dlaczego brakuje np. igieł, nie żadnych skomplikowanych tylko zwykłych, handlowych igieł tapicerskich? Bardzo utrudnia nam pracę źle zorganizowane pod względem bhp stanowiska klejenia. Opary rozpuszczalników z kleju przedostają się na całe pomieszczenie i na pewno zdrowia nie dodają.

St. ZDUNEK — Mówiliśmy tu o różnych przeszkodach jakie napotykamy w pracy. Wydałoby

pracy w moim pojęciu nie wzrosło nie za sprawą apeli. Wydaje mi się, że zdecydowanej większości ludzi nie trzeba przekonywać i pilnować aby uczciwie wykonywali to co do nich należy. Trzeba tylko zapewnić ku temu właściwe warunki.

Dalsza część naszej rozmowy zeszła na tematy nieco inne ale związane z pracą i ważne ze społecznego punktu widzenia.

N. MINCEWICZ — Nam kobietom jest szczególnie ciężko pracować i myśleć jednocześnie o zaopatrzeniu rodzinnej „spizarni”. Nie mamy też na to czasu aby występować w kolejkach. Nie chodzi tu o to aby mieć tego mięsa do syta. Jeżeli będę miała zabezpieczoną jego określoną ilość, nawet 1-2 kg na tydzień inaczej będzie można planować gospodarowanie rodzinnym budżetem i kuchnią. Dlatego jestem za wprowadzeniem bonów na mięso i jego przetwory. Obaj jak najszybciej.

St. ZDUNEK — Myślę, że bary zakładowe nie zostały powołane po to aby pracownicy wystawali w nich godzinami za śniadaniem lub czymś innym. Zresztą w kolejkach widzi się ciągle te same twarze. Bary powinny służyć przede wszystkim samotnym. Nie można ich traktować jako źródła zaopatrzenia. Do WSK przychodzę po to aby pracować. Przerwy śniadaniowej jest tylko 15 minut. Niech zaopatrzenie znajduje się w odpowiedniej ilości w sklepach miejskich. Nam należy dokonywać zakupów. Wiemy, że jest brak mięsa i wędlin oraz wielu innych rzeczy. Chodzi o to aby te skromne, mam nadzieję na razie, ilości były sprawiedliwie rozdzielone. Mogą to być małe porcje ale równe dla wszystkich.

Z. PODGÓRSKI — Brakuje nam informacji. Ostatnio nastąpił bardzo słuszny zwrot w tym względzie. Chcemy odnowy — mówimy i piszemy o wszystkim. Nie można wstydyć się spraw trudnych. Tyko pełna dyskusja może dać efekty.

(Dokończenie na str. 6)

Metalowcy na nadzwyczajnym zjeździe

Na początku października zwołano XI nadzwyczajny Zjazd Delegatów Z. Zaw. Metalowców. W jego obradach brało udział prawie 300 osób. Nasz zakład reprezentowali: Alfreda Czajka z Ośrodka Elektronicznego Przetwarzania Danych, Antoni Kosiński z wydziału pomp i sprężarek oraz przewodniczący RZ Z.Z.Met. Zdzisław Mazur. Zjazd zatwierdził nowy statut związku, w którym dwugłębiono poprawki wyniki w powszechnej dyskusji wśród załóg zakładów pracy, przyjął program działania, w którym w punkcie 1 stwierdza się: „Głównym zadaniem Związku jest i będzie obrona interesów ludzi pracy”. Efektem prac zjazdu jest przyjęta uchwała.

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Metalowców postanawia, że kontynuując ponad 70-letnie rewolucyjne tradycje Związku Zawodowego Metalowców jest organizacją samorządową, niezależną od organizacji politycznych, administracji państwowej i gospodarczej. Za główny cel działania Związek Zawodowy Metalowców uznaje obronę interesów wszystkich zrzeszonych w nim pracowników.

Zarząd Główny powinien kontynuować nurt odnowy związków społecznych, działania zapoczątkowany po lipcowych i sierpniowych wydarzeniach w kraju, zapewnić metalowcom skuteczną ochronę poziomu życia, właściwe warunki pracy i wypoczynku. Związek Zawodowy Metalowców obronę interesów metalowców pojmując jako sprawne oddziaływanie na całą sferę produkcyjną, zapewniając możliwość rytmicznej pracy i uzyskania słusznego zarobku. Strajk traktuje się jako ostateczną formę protestu przeciw nie respektowaniu uprawnień pracowników. Zjazd zobowiązuje jednocześnie rady zakładowe i Zarząd Główny do rosumnego sięgania i po te formy, jeśli zawiadują wszystkie środki oddziaływania na administrację.

Zjazd zatwierdza Statut Związku Zawodowego Metalowców w Polsce, zalecając dalsze jego doskonalenie w okresie poprzedzającym obrady XII Zjazdu Delegatów ZZZM.

Zjazd zatwierdza „Program działania na okres 1981-1984” w tym, że program ten należy uzupełnić o wszystkie te postulaty, które zostały zgłoszone podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej z okresu 1979-1980 i delegatów na Nadzwyczajnym Zjeździe Metalowców, a także o te, które zostaną zgłoszone w czasie bieżącej kampanii wyborczej w zakładowych ogniwach związkowych.

Nadzwyczajny Zjazd zatwierdza program działania na lata 1980-1984 i zobowiązuje Prezydium Zarządu Głównego do podjęcia porozumienia w sprawie realizacji tego programu w okresie do 25 października 1980 r. Równocześnie Zarząd Główny wspólnie z ministrami przygotowuje i przedkłada na XII Zjeździe rozliczenia ze stopnia realizacji zgłoszonych wniosków i postulatów podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w zakładach w okresie 1979-1980 i na Nadzwyczajnym Zjeździe ZZZM oraz w okresie trwających strajków.

Zgłoszone wnioski i postulaty w dyskusji i na piśmie do Komisji Wniosków i Uchwał na Nadzwyczajnym Zjeździe Metalowców winny być przedmiotem szczegółowej analizy przez Zarząd Główny i ministrów. Zobowiązuje się Zarząd Główny i ministrów do ustalenia trybu i sposobu realizacji powyższych wniosków i powiadomienia o tym zainteresowanych w okresie do 30 listopada 1980 r. Postulaty dotyczące nowelizacji kodeksu pracy, układu zbiorowego pracy, systemu plac, kontroli cen, wieku emerytalnego szczególnie na stanowiskach szkodliwych, nagród jubileuszowych, warunków pracy, spraw socjalnych i ochrony żywotnych interesów metalowców w tym także problematyki młodzieżowej uznaje się między innymi jako pierwszoplanowe.

Równocześnie Nadzwyczajny Zjazd Delegatów ZZZM uchwala zasady wyborcze do władz związkowych zalecając przeprowadzenie nowych wyborów do rad zakładowych w tych wszystkich zakładach, w których żyją sobie członkowie Związku Zawodowego Metalowców, za wyjątkiem

tych zakładów, w których zostały już przeprowadzone takie wybory po 1 września 1980 r. Wybory delegatów na XII Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Metalowców przeprowadzić według dotychczasowych zasad, to jest na konferencjach załóg w zakładach, gdzie ilość członków Związku jest ponad 1.000 oraz na konferencjach międzyzakładowych.

Postanawia się, że XII Krajowy Zjazd Delegatów odbędzie się najpóźniej do 9 stycznia 1981 r. Zarząd Główny równocześnie zobowiązany jest do uporządkowania ewidencji związkowej i radykalnego unowocześnienia stylu pracy.

Zobowiązuje się Zarząd Główny, aby wszystkie postulaty do projektu ustawy o związkach zawodowych, w tym prawo do strajku i ochrony działaczy związkowych w czasie i po zakończeniu kadencji zostały przekazane do Zespołu powołanego przez Radę Państwa i opracowywanego ten projekt. Uznaje się za niezbędne, by

ustawa o związkach zawodowych została uchwalona przez Sejm nie później jak do 31 grudnia 1980 r.

Nadzwyczajny Zjazd zaleca powołanie nowego Kolegium Redakcyjnego Gazety „Metalowiec”, które będzie gwarantowało autentyczność informacji o zmianach zachodzących w życiu załóg i Związku.

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów ZZZM apeluje do wszystkich pracowników przemysłu elektromaszynowego, do wszystkich metalowców o to, by swą postawą przyczyniali się do obrony jednolitości związkowego działania, do wykorzystania całej zawołanej dla wspólnego dobra, dla pomysłowości kraju i Ojczyzny.

Nadzwyczajny Zjazd Metalowców opowiada się za współpracą z innymi związkami zawodowymi działającymi na tym samym terenie dla zachowania jednolitości załóg pracowników.

Nadzwyczajny Zjazd Metalowców wyraża słowa uznania wszystkim, którzy wnioskami i postulatami zgło-

szonymi wzbogacają treść Nadzwyczajnego Zjazdu.

Nadzwyczajny Zjazd Związku Zawodowego Metalowców zatwierdza uchwale Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców z dnia 18 września 1980 r. w sprawie wystąpienia naszego Związku ze Zrzeszenia Centralne Rady Związków Zawodowych oraz nowego podziału składek członkowskiej — związkowej z ważnością wprowadzenia od 1 października 1980 r.

Zobowiązuje się Plenum Zarządu Głównego ZZZM do powołania Komisji Zjazdowej celem przygotowania XII Zjazdu. Termin powołania komisji do 31 października 1980 r.

Przystąpili już do pracy Komisje:

- przygotowujące tekst porozumienia z ministrami,
- kontroli realizacji wniosków pracowników,
- kontroli cen i kosztów utrzymania,

- analizy systemów płacowych w przemyśle elektromaszynowym,
- organizacyjna, przygotowująca XII Krajowy Zjazd ZZZM,
- społeczne kolegium redakcyjne Metalowca.

Nowy statut i program Związku przekazano radom zakładowym. Obecnie trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Wybory zgodnie z decyzją Zjazdu odbędą się we wszystkich zakładach pracy. Związek Zawodowy Metalowców jak podkreślono na naradzie oddziałów ZG stoi na płaszczyźnie współpracy z innymi związkami zawodowymi, tak aby utrzymać ciągłość świadczeń i jednolitość załóg. Związek uznaje nieskrepowane prawo każdego metalowca do wyboru takiej organizacji, którą bardziej darzy zaufaniem. Taki punkt widzenia zaakceptowali delegaci Zjazdu.

Szukanie dróg odnowy

W środę, piętnastego października odbyło się plenarne zebranie zakładowej organizacji partyjnej podczas którego wrotem VI Plenum KC PZPR próbowano na naszym terenie określić kierunki i działania partii w obecnej zmiennej sytuacji społecznej i gospodarczej.

Dał temu wyraz i sekretarz KZ Mieczysław Koc mówiąc na wstępie: jako członkowie partii, jako obywatele tego kraju przeżyliśmy w tym roku ogromny wstrząs. Dla niejednego z nas był to osobisty dramat, niektórzy towarzysze nie wytrzymali tej presji rygnącej z przynależności do partii. W dyskusjach na zebraniach OOP, w rozmowach indywidualnych zadajemy sobie pytanie — jak odbudować zaufanie społeczeństwa do partii, do władzy, jak wyjść z kryzysu politycznego i gospodarczego, a szczególnie zadajemy sobie pytanie jakie muszą być stworzone gwarancje, że to się nie powtórzy już nigdy w przyszłości. Powszechnie wiadomo, nauczyła nas tego historia, że nie wolno już więcej liczyć na szczęśliwy dobór ludzi. Muszą być stworzone gwarancje instytucjonalne poprzez właściwe zmiany w statucie partii. Zmiany te powinny iść w kierunku pogłębienia demokracji wewnątrzpartyjnej. Należy praktycznie, a nie deklaracyjnie przestrzegać zasady, że partia kieruje a rząd rządzi poprzez między innymi ograniczenie etatowego aparatu, szczególnie zaś w części dublującej administracyjny aparat zarządzania, oraz z aktualnej dyskusji jaka odbywa się wśród członków partii w Zakładowej Organizacji

Partijnej nasuwa się wniosek, że już dziś, nie czekając na uchwały IX Zjazdu należy wprowadzić w życie zmiany w funkcjonowaniu partii, w życiu wewnątrzpartyjnym. Należałoby przeprowadzić demokratyczne wybory na wszystkich szczeblach, by do egzekutyw Komitetów Wojewódzkich, Miejskich, Powiatowych — Gminnych wchodziły autentycznie robotnicy w ilości przynajmniej takiej, jaką reprezentują w całej partii. Zapobiegłoby to podejmowaniu nieracjonalnych decyzji, dałoby to gwarancję, że instancje partyjne nie odwręcają od rzeczywistości, że będą mogły realizować nowymi metodami nowe zadania.

Do pełnej odnowy życia wewnątrzpartyjnego potrzebni są nowi ludzie, z nową inwencją własną, którzy by mogli wypracować i realizować skuteczne formy pracy na wszystkich szczeblach aparatu partyjnego. Nowi ludzie mogą mieć więcej bojowości i konsekwencji w żądaniach rozwiązywania zgłaszanych problemów. Nam niestety zabrakło tego uporu i konsekwencji, stąd uzasadnione są pretensje członków partii i załóg.

Kryzys polityczny jako przeżywanie, jakościowo nowe sytuacje w jakich przyszło nam działać nakładają na nas również nowe zadania. Mówimy o błędach kierownictwa, o odbudowie autorytetu jednak ten autorytet musimy odbudowywać również na „dole”. Spotykamy się na co dzień w swym środowisku z bezpartyjnymi, z młodzieżą, pamiętać musimy, że nasze postawy, postępowanie utożsamiane jest z partią. W chwilach trudnych szczególną uwagę zwraca społeczeństwo na członków partii. W bieżącej pracy potrzebny jest w OOP wzrost ideowości członków, ich odwaga, obrona leninowskich norm życia wewnątrzpartyjnego.

Musimy mieć świadomość z ogromu zadań jakie przed nami stoją. Konkretna wizja wyższego szczebla Polskiej socjalistycznej byłaby jednak dzisiaj jeszcze przedwczesna. Musimy jej kształt wspólnie, nie tylko poprzez gorące dyskusje, lecz przede wszystkim w toku naszej pracy wykreślić. W tej kwestii VI Plenum dało szkie tylko bardzo ogólny, lecz ożywiający wielkie nadzieje, gdyż w nim miejsce na wszystkie twórcze socjalistyczne inicjatywy. Dzisiaj nie ma generalnych recept, liczymy na własne inicjatywy celem wypracowania nowych form pracy. Niech zebrania, które będą się odbywały w OOP po naszym plenum będą początkiem dyskusji przedzjazdowej, niech ta dyskusja służy do prawdziwie oddolnego przygotowania IX Zjazdu Partii.

W dyskusji plenarnej przeważały głosy krytyki dotychczasowej pracy partyjnej.

TOW. SMULSKA mówiła: *My na naradach już dawno mówiliśmy, że w narodzie wrze. Mówiliśmy o krzywdzących normach, placach, cenach. Nie słuchano nas, aż teraz się okazało, że było źle, że panowała zginiła. Proponuję zacząć od ukarania winnych istniejącego stanu rzeczy.*

TOW. HAUZER: *Powinniśmy zacząć te odnowę od naszej zakładowej organizacji nie czekając na wytyczne z góry. Proponuję przeprowadzić wybory do KZ. Musimy domagać się odnowy od dołu do góry. To będzie gwarancja, że nie powtórzy się następny zamęt, następny kryzys. Wtedy jedynie więcej wypaść nie będzie.*

TOW. ADRIAN: *My działacze partii zawiedliśmy się na części działaczy naszej partii, którzy nie dopuścili przez łez decyzje do wykorzystania potencjału gospodarczego kraju. Robimy jednak błąd polegając 3 min członków partii wśród nich jest wielu ludzi uczciwych. Ich słuchajmy.*

TOW. BANECKI: *Siegnijmy na własne podwórko, zróbmy ocenę działalności politycznej, ideologicznej i gospodarczej naszej partii w zakładzie i mieście. To będzie warunek do startu działania po nowemu.*

TOW. KULIŃSKI: *Nie jesteśmy w stanie określić naszego stanowiska wobec tego co się wokół nas dzieje. Sytuacja w kraju jest rewolucją zmierzającą do tego by socjalizm był taki jak być powinien. Powinniśmy teraz działać szybko. Dotychczas nasze partyjne działania nie odnosiły skutku i strajki należy ocenić korzystnie, przyspieszyły przemiany. Zmienić trzeba rządzących, którzy się nie sprawdziли, przeprowadzić podstawowe zmiany w statucie. Jeśli w partii i administracji nie nastąpi odnowa nie nastąpi w całym społeczeństwie. A proces odnowy musi potrwać wiele lat — może tyle ile trwało naruszanie zasad. Proponuję zacząć od powszechnych wyborów w zakładowej i miejskiej organizacji.*

TOW. MAGNOWSKI: *Najwyższy czas zaprzestać chowania głowy w piasek co się teraz obserwuje. Proponuję przed wyborami przedstawić program i na program głosować a nie człowieka.*

Gospodarka odzieżowa

Ilość odzieży roboczej i ochronnej i sprzętu ochrony osobistej oraz obuwia jest w zakładzie dostateczna. Mogą wystąpić braki rozmiarowo-wzrostowe ale jedynie w obuwu, i to dlatego, że nie wszystkie wydziały składają zapotrzebowania na potrzebne asortymenty i wymiary zgodnie z Instrukcją NH Nr 28-153/II z dnia 10.10.1975 r. co musi być uzupełnione przez sekcję odzieżową na zasadzie „na oko”.

Ręczniki w magazynie odzieżowym są. Jeżeli ich kto jeszcze w II-gim półroczu nie pobrał, może to uczynić bezzwłocznie. Jednocześnie możemy już dziś poinformować załogę, że w oparciu o ostatnio podjęte decyzje władze wojewódzkie (ustalenia z dnia 6.09.1980 r.) przedsiębiorstwo będzie mogło na dalsze zaopatrzenie załogi kupować ręczniki frote dla wszystkich.

Zaopatrzenie załogi w odzież roboczą i ochronną jest realizowane zgodnie z obowiązującymi nas kategoriami. Wobec zmieniających się warunków pracy wynikających z procesów technologicznych katalogi wymagają aktualizacji. Zmiany te są przeprowadzane w naszym i innych przedsiębiorstwach pod nadzorem nadrzędnej jednostki branżowej. Niezależnie od tego dla rozwią-

TOW. KĘPKA: *Bez żadnego programu przeprowadzać wybory to gorzej niż nie robić ich wcale. Wyczekujemy nie wiadomo na co a potrzeba nam natychmiastowego działania. Odbyło się VI Plenum a my po starcie spotykamy się, przyjmujemy delegacje i co dalej? A przecież my wszyscy dotychczas za mało skutecznie działaliśmy. Dalej czekamy tylko na co?*

TOW. MOTAJ: *Dziś nie jesteśmy w stanie przedstawić oceny sytuacji u nas i określić kierunków pracy OOP na najbliższy okres. Oddamy to do chwili opracowania materiałów.*

Plenum, w którym uczestniczył tow. Lickiewicz z KC i tow. Bartoszewski z KW powołało dziewięcioosobowy zespół w składzie: tow. Kubicka, Kepka, Kulinski, Kusy, Krygier, Gielzak, Magnowski, Motaj, Daniluk do opracowania oceny sytuacji i przedstawienia i propozycji kierunków działań zakładowej organizacji na najbliższy okres czasu. Zespół zakończy swą działalność równocześnie ze sfinalizowaniem zebrania OOP, które do 30 października przeprowadzone zostaną we wszystkich organizacjach oddziałowych.

zywania bardzo pilny potrzeb niektórych grup pracowniczych w przedsiębiorstwie podejmowane są decyzje o zmianach asortymentów odzieży i obuwia, stosownie do zmiany stanowiska pracy. Wszystkie sprawy dotyczące odzieży pracowniczej i katalogu (między innymi te które zostały zgłoszone we wnioskach z ostatnio odbywanych narad produkcyjnych) zostaną uwzględnione natychmiast po zakończeniu aktualizacji katalogu odzieżowego łącznie z zatwierdzeniem go przez ZPLiS. Nad pilnością i terminowością w/w spraw czuwa komisja powołana Połeceniem DN Nr 28/80.

Z dniem 1.10.1980 r. wprowadza się zbiorowy system oddawania i odbioru odzieży z pralni zakładowej. Zasady postępowania w tym zakresie ujmuje Połecenie DN Nr 29/80 (przesłane do wszystkich wydziałów i działów). Przedsiewzięcie jest w chwili obecnej w fazie rozruchu. Ma ono na celu przede wszystkim likwidację strat czasu roboczego pracowników zatrudnionych w bezpośredniej produkcji i w służbach ją obsługujących. Szczegóły zostaną uzgodnione roboczo ze wszystkimi zainteresowanymi służbami.

WŁADOMOŚCI Z MIASTA

Podróże kształcą

Jedźdzą za granicę Francuzi, Włosi, Niemcy, Szwedzi, tudzież obywatele innych krajów Europy świata. Po co jeżdżą i jak spędzają w obcych krajach czas — tym doskonale wiemy. Gościłm rzedcz w Polsce rokrocznie siacie cudzoziemców.

Panowie: Dupont, Brown czy Schmidt wraz z rodzinami w okresie wielkich kanikuł, opuszczają rodzinne kraje aby spędzić swój urlop pod niebem innym niż to które spotykają w rodzinnych stronach. W poszukiwaniu oia czy egzotyki krajoznawcy, którzy kultury innych narodów, wyruszają najczęściej własnym podziemkiem lokomocji, ale też chętnie korzystają z usług Towarzystwa Lotniczych. W obcych krajach czują się swobodnie; nie tracą swej odrębności narodowej, a nawet ją podkreślają. Ależ ci Włosi krzykliwi! Włoszka jest wygodnie, najwygodniejsza jak tylko można. Pała dobre pierosy, pija najlepsze trunki regularnie jadają śniadania, ołady, kolacje, Zwiędzają. Poznają nowe miasta, ich zabytki, ich mieszkańców.

My, Polacy, mimo, że nie możemy tego czy tamtego, jesteśmy tak jak najstarsze narody Europy ludźmi wolnymi. Też jak Niemcy, Włosi, Francuzi możemy wyjeżdżać za granicę, z tą różnicą, że ci pierwsi stawiają sobie za cel odpoczynek i zwiedzanie, podczas gdy my... No właśnie. Po co my, Polacy, jeżdżymy za granicę?

Są wśród nas tacy, którzy jeżdżą aby zawierać różnego rodzaju transakcje handlowe. Tym chodzi o jedno: wymienić walutę, coś sprzedać, coś kupić, coś zarobić. Bez tego nie potrafią żyć, to tylko potrafią robić. Z pewnością

byliby doskonałymi handlowcami, gdyby mogli nimi być, bo handel jest ich pasją, tylko w tej dziedzinie czują się oni artystami. A więc handlowcy to pierwsza grupa; reszta — to my: urzędnicy, nauczyciele, robotnicy, naukowcy i studenci. My nie mamy żylki do handlu, ale też nie można powiedzieć abyśmy wydawali dolary na handel, pepsa, colę, regularne, gorące posiłki czy krajoznawcze wycieczki. Przeciwnie. Chwytamy się czarnej roboty, rozpoczynamy żmudne kalkulacje i kombinacje. Przejawiamy być sobą. I tak z konieczności z naukowców, robotników, urzędników stajemy się... „handlarzami”. A przecież jesteśmy takimi samymi ludźmi jak Niemcy, Francuzi czy Włosi; tak samo jak oni mamy dwie (niekoniecznie lewe) ręce, tak samo jesteśmy inteligentni.

Czy ma jeszcze sens stare, dobre powiedzenie, że podróże kształcą?

E.W.

(Dokończenie ze str. 3)
na wymówką, a nawet „koźlem ofiarnym”.

Jaka jest metoda na znieczulenie?

Wymagania? Zwiększenie wymagań? Nieogodzenie się? Nieopuszczanie? Protestowanie? Krytyka? Pregierz publiczny?

Metod jest wiele.
Pod pretekstem publicznego od kilku lat stawiane jest mleko, bo jest — ogólnie mówiąc — złe i niesmaczne. W prasie padały pytania pod adresem właściwych dyrektorów, urzędów, zarządów. Aż kiedyś w „Życiu Warszawy” jeden znawca mleka (ekspert, specjalista!) oświadczył, że wszystkim są winne... krowy pol-

W pierwszej dekadzie października br. Rada Zakładowa podsumowała pracę Zakładowego Domu Kultury za rok 1979/80. Obszerne sprawozdanie z działalności tej placówki przedstawił dyrektor ZDK mgr Adam Maruszk informując m.in., że jedną z głównych form pracy ZDK była działalność oświatowa. Złożyły się na nią — spotkania i prelekcje w hotelach pracowniczych na temat walki z alkoholizmem, spotkania z cyklu „Podróże i przygody”, projekcje filmowe z cyklu „35 lat filmu w PRL”, konkursy czytelnicze, spotkania z ludźmi teatru, turnieje wiedzy Polska dziś i jutro. Popularnymi formami pracy były również kursy tańca oraz turnieje w ramach panoramy wydziałów. Działalność kulturalno-oświatową prowadzili również kluby: fotograficzno-filmowy, Złotego Wieku, Seniora i Srebrnej Skroni oraz RDKF Dędek działający przy kinie. Na podkreślenie zasługuje również działalność biblioteki ZDK, która stara się od lat zaspokajać potrzeby ludzi pracy w zakresie czytelnictwa. Duże uznanie za działalność dydaktyczno-wychowawczą wyrażać należy pod adresem Ogniska Muzycznego. Świetlice hoteli pracowniczych udostępniają mieszkańcom ponad 50 tytułów prasowych, telewizory, magnetofony, radioadaptory. W ramach turniejów przeprowadzanych w świetlicach różnorodne gry stolikowe (szachy, warcaby,

brydż, piłka nożna). Nie najlepsze warunki lokalowe zaważają jednak formy tej działalności. Działalność artystyczno-rozrywkową łączy się przede wszystkim z zespołami amatorskimi takimi jak: zespół wokalo-instrumentalny Ikersi, zespoły dziecięce — bajka, recytatorski, tańca ludowego, kapela dziecięca, koło plastyczne i filatelistyczne, zespół tańca nowoczesnego, młodzieżowe zespoły muzyczne, małych form teatralnych, orkiestra dęta, młodzieżowa orkiestra dęta oraz grupa taekwan-do.

Pracownicy zakładu i mieszkańcy miasta mieli możliwość obejrzeć w minionym sezonie wiele programów estradowych. W Świdniku występowały: Kapela z Chmielnej, zespoły Flop i 2+1, No To Co, Jerzy Ofierski, Mieczysław Fogg, Jacek Lech, Maciej Zembaty, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej, zespół folklorystyczny z Jugosławii, Nowi Signers i inni. W programie nie zabrakło również koncertów dla ludzi dobrej roboty. ZDK zorganizował w omawianym okresie 408 imprez w których uczestniczyło 75.140 osób.

Nowy sezon pracy 1980/81 w domu kultury został rozpoczęty. Program opracowano na zadaniach i wytycznych Zakładowego programu II przegladu aktywności kulturalnej ludzi pracy — Człowiek—Praca—Twórczość, na Zakładowym zintegrowanym programie działalności ideowo-wychowawczej, na programie akty-

wizacji społeczno-zawodowej założonej WSK. Będzie on realizowany nadal przez różnorodne formy kulturalno-oświatowe na jakie pozwala baza lokalowa i techniczna takich placówek jak: kluby Ikar, Iskra, hotelowy ośrodek kultury obejmujący świetlice Jurand, Eroica, Sezam i Relaks, biblioteka ZDK, kino Lot i Ognisko Muzyczne. Działalność kulturalno-wychowawczą ZDK prowadzić będzie w kierunkach — pracy oświatowej, ideowo-wychowawczej, amatorskiego ruchu artystycznego, organizacji rozrywki i wypoczynku oraz pracy z dziećmi i młodzieżą. W nowym sezonie kulturalno-oświatowym znalazło się jeszcze jedno novum. Od niedawna wprawdzie ale aktywnie działa już ośrodek rekreacyjno-szkoleniowy usytuowany przy hotelu Jurand. Grupa na cztery zespoły zainteresowała się mianowicie: kurs kroju i szycia dla kobiet i mężczyzn, małe formy teatralne, nauczanie sztuk plastycznych (malarstwo pejzażowe, rękodzielniczo w zakresie wykonywania dekoracji i przedmiotów użytkowych).

Dla potrzeb ośrodka przekazano już 3 maszyny do szycia dla uczestników kursu kroju i szycia.

Realizacja nowego programu kulturalno-oświatowego w domu kultury na rok 1981 została rozpoczęta. Na ten temat pisać będziemy z pewnością jeszcze nieraz.

k.

Polaków język własny

skie, gdyż ich mleko w porównaniu z mlekiem krow duńskich i holenderskich jest gorsze. Tak z kózla ofiarnego powstała polska krowa ofiarna. Pod pretekstem publicznego postawiono marnotrawstwo mleka, ponieważ — jak się wylicza — około dwa miliony litrów wycieka do rynsztoków z turek foliowych. Natomiast według doświadczenia eksperta, zwinila maszyna zgrzewająca folię, która źle zgrzewa, a oprócz tego ma skłonności do szarpnięcia tej folii.

Przykłady można by mnożyć. — Przyroda — nasze rzeki, jeziora, morze, powietrze — też oskarża nas o znieczulenie.

Los naszej przyrody złożył się w ręce Związku Wędkarzy, który się procesuje, inkasuje kary.

Tak rozmawiamy ze sobą. Wymijając — przede wszystkim. Bez wrażliwości, czyli lekceważąc. To, co często odrzuca

logika i przeciw czemu protestujemy sumienie — jakby nie miało znaczenia. Słowa, zbyt wiele słów w naszym języku straciło swoje zabarwienie uczuciowe i nawet moralne. Dziś można byłoby nawet pokusić się o leksykon tych naszych słów z ży-

cia codziennego, które straciły zabarwienie moralne, a które je powinny mieć.

Tym felietonem nadaję sygnał. Nie więcej. Sygnał bardzo warty.

Może przyszła pora, abyśmy teraz zaczęli tworzyć taki leksykon? Z zamiarem bardzo szlachetnym: poprawienia stanu moralnego naszego życia.

Jerzy Kochański



Udana impreza

W drugiej połowie października w domu kultury odbył się finał zgaduj-zgaduli na tematy bhp. Imprezie patronowali — Ra-

da Zakładowa, dział bhp i społeczna inspekcja pracy. W finałowym konkursie brało udział 8 zawodników. Zwyciężył przedsta-

wiciel Tomaszowa — Leszek Roksik. Drugie miejsce przypadło w udziale Alfredowi Bondosowi. Pozostałe miejsca od 3-8 zdobyli: Wiesław Głaz, Ireneusz Hargot, Wojciech Kudelski, Teresa Słeczkarz, Józef Czech i Andrzej Niedziałek. Komisja konkursowa w składzie: przedstawiciel jednoosobny, strażnik inspektor bhp Józef Nowodczyński, zastępca dyrektora do spraw technicznych inż. Jan Świerczek oraz zakładowy inspektor pracy Witold Szymański wysoko oceniła znajomość zagadnień bhp wśród finalistów zakładowej zgaduj-zgaduli. Poza nagrodami rzeczowymi, które wręcono zawodnikom postanowiono zwolnić ich z okresowych szkoleń bhp na okres 4 lat licząc od 1981 roku.

Wielkim szlagierem imprezy był występ Kapeli Podwórkowej z Krasnogostaw. Dobrych piosenek a zwłaszcza humoru nie brakowało. W sumie było to ciekawe widowisko.

k-k

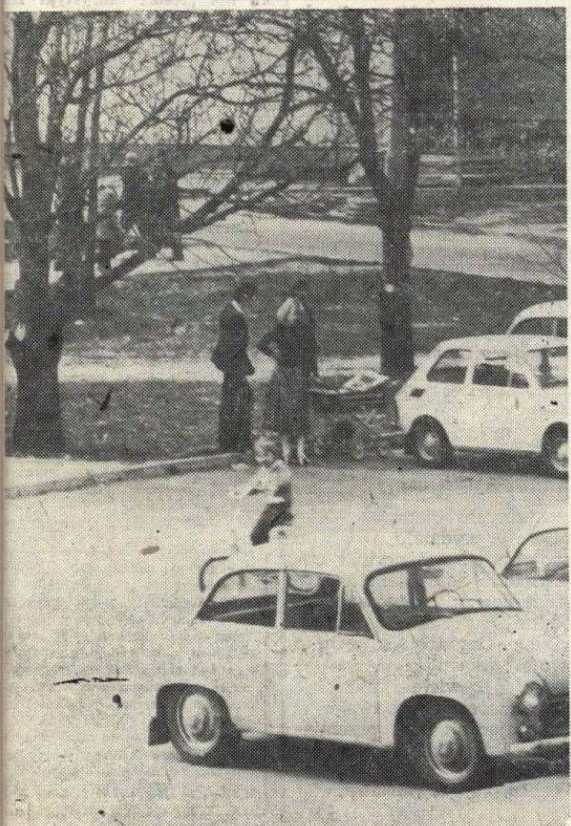
Po raz drugi w Świdniku

W dniach 18—19 października br. w świetlicy OHP 21-5 w hotelu Relaks odbyły się VII wojewódzkie mistrzostwa OHP w szachach. Udział wzięło 86 osób z dziesięciu hufców naszego województwa. Mistrzostwa prowadził sędzia klasy międzynarodowej Tadeusz Pieprzowski. Odbyły się one w trzech grupach: I indywidualne junaków, II indywidualne kadry i III drużynowe. Zwycięstwo indywidualne wśród kadry wywalczył komendant Jan Kwiatkowski z hufca 21-1 Puławy. Drugie miejsce Zenon Dębica z hufca 21-3 Puławy i trzecie Kazimierz Świerczak z hufca 21-5 ze Świdnika. Zwy-

cięstwa indywidualne junaków: I miejsce Leszek Mróz 21-3 Puławy, II — Zdzisław Lepionko 21-5 Świdnik i III — Kazimierz Piech 21-1 Puławy.

Drużynowo I miejsce 21-3 Puławy, II — 21-5 Świdnik i III — 21-1 Puławy. Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez ZM ZSMP. Zwycięska drużyna otrzymała puchar przechodni Komendanta Wojewódzkiego OHP w Lublinie. Hufiec 21-5 ze Świdnika otrzymał puchar ufundowany przez ZZ ZSMP za wzorowe przygotowanie imprezy i rozszerzanie sportu szachowego w naszym środowisku.

S.T.



Mało było tej jesieni pięknych, słonecznych dni.

Zmierzch boksu

Trzy kolejne porażki bokserów Avii w II lidze z Gwardią Wrocław, Hutnikiem Kraków i Sokołem Piła przesadziły definitywnie sprawę. Pięściarze Avii zostali już praktycznie zdegradowani do klasy niższej. Po wielu tłustych latach świdnicki ring zaczyna świecić pustkami. A szkoda! Miejszy bowiem jedną z sekcji sportowych o dużych tradycjach. A zaczęło się w latach 50-tych.

Boks w okręgu lubelskim był wtedy bardzo popularny. Rywalizowały między sobą o palme pierwszeństwa takie zespoły jak: Garbarnia, Budowlani, Ogniwo i Lublinianka zamieniona w późniejszy OWKS Lublin. Tradycje bokserskie z Lublina przywędrowały wtedy do nowo wybudowanego Świdnika. Przywieźli je ze sobą tacy szkoleniowcy jak: Stanisław Zalewski i Jan Kowalczyk. Dzielnie pomagał im Józef Kalita. Administratorem sekcji bokserskiej zajął się były zastępca dyrektora do spraw handlowych Paweł Drożdżyński. Wraz z nim podejmując pracę w świdnickiej wytwórni zjawiali się młodzi, czupurni chłopcy spod znaku skórzanych rękawic z całego niemalże okręgu. A było ich wielu — Pomiankiewicz, Tadeusz Góralski, Krasnożon, Sygac, Wilk, Steciuk, Cwikła, Bachanek, Bieślada, Dąbrowski, Wołodkiewicz i wielu innych. Z roku na rok rosły nadal szeregi świdnickich pięściarzy. Krocząca od zwycięstwa do zwycięstwa Avia pozyskała znanych w całym kraju bokserów. Złoto-niebieskie barwy reprezentowali Czajęcki, Przyłucki, Kita, Biedron, Krajewski, Kapa, DREWICZ i sam mistrz Europy Henryk Kukier. Z biegiem lat pojawił się w klubie trener Jan Kazimierzak. Świdnicki boks grawitował wyraźnie ku górze. Reprezentowała go młoda generacja — Komendarski, Karbownik, Ostrówka, Raczynski, H. Góralski, Furmankiewicz i inni. Dołączyli do nich Kowalski i Petek (późniejszy mistrz Europy) oraz Sitkowski. Przez wiele sezonów pięściarze Avii występowali w II lidze. Za czasów trenera Cebulaka — w ekstraklasie.

W gronie pierwszoligowców rozpoczynał błyskotliwie swoją karierę młodziutki Andrzej Andrzejewicz, występowali — Józef Wyszomirski i Józef Radziejewicz, walczyli z powodzeniem Osiak i Cyszczoń. W polu pokonanych przez świdnicką Avię w ekstraklasie znalazły się m.in. obydwie drużyny warszawskie (Gwardia i Legia), Turów Zgorzelec, Gwardia Wrocław, Stal Rzeszów i wiele jeszcze innych potęg pięściarskich. Zmagania naszych

Podtrzymywali go jak tylko mogli liczni działacze, a spośród nich najbardziej chyba Karol Szczotka, który jako człowiek miał prawo mylić się w wielu kwestiach ale do dzisiejszego dnia pozostał nadal fanatykiem boksu.

Stało się! — powiedział Karol Szczotka po ostatnim meczu Avii z Sokołem Piła. W sporcie, a szczególnie w boksie dla słabych nie ma listosici. Wierzę jednak mocno, że wspólnymi siłami odrodzimy pięściarską drużynę Avii



Boks cieszył się zawsze dużą popularnością.

pięściarzy w lubelskim Koziołku, w hali WOSTiWu i we własnej hali oglądały tysiące widzów. W latach siedemdziesiątych z szeregow świdnickiej Avii zaczęli wycofywać się jeden po drugim czołowi zawodnicy. Co gorsza — nie miał ich kto zastąpić. Niezbyt wysoki poziom reprezentowali również szkoleniowcy. W tej sytuacji świdnicki boks zaczął wyraźnie grawitować ku dołowi.

stawiając na młodych, którzy wyrósł z pewnością na naszym terenie. Boks w Świdniku miał i ma nadal licznych zwolenników, a co chyba najważniejsze duże tradycje. Postaramy się je wskrzesić i nadal kontynuować. Podobnie jak piłkarze, którzy zaczęli powoli odrabiać kredyt zaufania wśród swoich sympatyków.

k.

Warto wiedzieć

WIELKIE STEROWCE

Nowość w lotnictwie komunikacyjnym: po raz pierwszy Brytyjczycy zamierzają wprowadzić na regularne linie lotnicze łączące Wielką Brytanię z Afryką i Bliskim Wschodem —

wielkie, napelniane helem transportowe sterowce. Ładunki będą na razie towarowo-pocztowe, a w przyszłości, być może, przewozić się będą sterowcami pasażerów (tylko odważniejszych). Pierwsze regularne loty mają się odbyć w roku 1984. Jeden sterowiec, długości 200 metrów, został już zamówiony w fabrykach. Została również złożona opcja na dostawę dziesięciu dalszych. Frachty sterowcowe mają być podobno o 20 procent tańsze od samolotowych.

(„Gazeta Pomorska”)

HYDROPLAN — MUZEUM

Największy hydroplan świata po 33 latach bezczynnego oczekiwania na lepszy los, zostanie umieszczony w basenie portu w Long Beach w Kalifornii obok innego relikwu techniki lat 40, transatlantyku „Queen Mary”. Zbudowana z drewna największa latająca łódź świata, powietrzny transatlantyk o wdziennej nazwie „Spruce goose” (strojna gęś), którego sponsorem i właścicielem był legendarny milioner amerykański i zamiatowany lotnik Howard Hughes, zostanie przeniesiona na muzeum i udostępniona zwiedzającym. Wyremontowanie i przystosowanie do celów muzealnych hydroplanu kosztować będzie minimum 2,5 mln dolarów.

(„Gazeta Robotnicza”)

Nasze rozmowy

W wydziale ślusarsko-spalowniczym

(Dokończenie ze str. 3)

Tym stwierdzeniem zakończyliśmy właściwie naszą rozmowę. Pierwszą jej część wykazała chyba, że rozwiązywanie wielu trudności psujących ludziom codziennie humor, odbierających niezadko ochotę do pracy leży w zasięgu ręki. Nie trzeba np.: decydować na wysokich szczeblach aby uprzywilejować wiele spraw na styku technologicz — robotnik, nie potrzeba

Widok z dołu widok z góry

W połowie sierpnia wojewódzkie przedsiębiorstwa turystyczne informowały centralę — Główny Komitet Turystyki, że pomimo często niekorzystnych warunków atmosferycznych, sezon turystyczny był udany. Przedsiębiorstwa słupskie, bydgoskie, kieleckie, suwalskie sprzedały więcej skierowań niż w latach ubiegłych.

Ostatnie wakacyjne turnusy także cieszyły się dużą frekwencją. „Teren” organizował akcje i podejmował inicjatywy, np. w Nowym Sączu uruchomiony został „samochodowy bank wolnych miejsc”, WPT w Opolu oferowało „wczasy za kierownicą” i urlop połączony z grzybobraniem, PT „Łódź” proponowało wczasy z wędką albo w siódle, a WPT „Turus” reklamowało wczasy dla osób z nadwagą (na pierwszy turnus wykupione zostały wszystkie miejsca). Poza tym można się było wybrać na urlop „za grosik”, na imprezy pod hasłem „złota jesień życia”, lecz wszystkie te oferty „przebiły” przedsiębiorstwo „Beskidy”, które zapraszało na wczasy do Makowa, połączone z nauką makowskiego haftu białego.

Tak więc od strony wojewódzkich przedsiębiorstw turystycznych sezon wakacyjny wyglądał dobrze.

Zwierzenia

Trafiła nam się duża frajda. Była nią odbywająca się w pawilonie Mody Polskiej wyprzedaż odzyskanych z Peweru towarów. Apetyty zastrzyczyły się nam już na kilka dni przed tym wydarzeniem, a w dniu wyprzedaży z wypchanymi portfelami, już od godzin rannych warowały przed drzwiami sklepu. Kiedy przyszła godzina otwarcia, zniecierpliwieni rzuciliśmy się naprzód. Tyralierą zaatakowaliśmy drzwi. Był pierwszy, silniejszy, lepszy. Z zapalczywością dzikiego zwierza dopadliśmy towaru wyrzucając go sobie z rąk, oburzając się obelgami, nie zastanawiając się nad tym, że przecież krzywdzimy drugiego człowieka, uwłaczając tym samym sobie. Tylko postronna osoba mogła zauważyć z jaką wielką nienawiścią w oczach przyznawali sobie prawo do skórzanego piaszeczka czy dywanu. Western czy jarsa? Mniejsza o to. Faktem jest, że aktor gra, a klient nie; on taki jest.

Jacy jesteśmy? Czy zastanawiamy się nad tym pytaniem? Czy szukamy na nie odpowiedzi? Czy każdy przeżyty dzień jest podstawą do krytycznego spojrzenia na nasze postępowanie?

Kiedy u schyłku dnia wracamy do domów czujemy to samo co czuliśmy owego dnia wracając z zakupów: cieszymy się nowym nabytkiem lub rozpaczamy nad brakiem szczęścia. I żaden głos nie odpowiada nam, że zachowaliśmy się nie tak.

EW.

Od strony centrali można było zauważyć rysy i pęknięcia na czystym obrazie prowincji. Przedmiotem kontrowersji są przede wszystkim same terenowe przedsiębiorstwa turystyczne. Jest ich czterdzieści sześć. Rywalizują ze sobą, prześcigają się w pomysłach, a tak w ogóle i naprawdę to wiedzą żywot ponad stan.

Pani Izabella Czarska, dyrektor departamentu Organizacji GKT przypomina znaną prawdę, że dobra turystyka, to turystyka dochodowa. Naszej krajowej turystyce tymczasem permanentnie zagraża deficyt. Jest wiele przedsiębiorstw wojewódzkich, które nigdy nie osiągnęły organizacyjnych i finansowych sukcesów, bo po prostu nie mają do tego warunków: ani morza w rejonie, ani gór, nie tylko nie ma jezior, ale trudno znaleźć choćby kawałek lasu. Takie przedsiębiorstwa są więc niepotrzebne. Powstały one w następstwie reformy administracyjnej, bardziej z idealnych ambicji niż z potrzeby i trwają na przekór zdrowemu rozsądkowi. Wymierne efekty ich działalności są bowiem niższe od kosztów organizacji pracy.

Na turystyce, jak rzadko na której dziedzinie działalności społecznej, odbijają się kłopoty i niedostatki życia codziennego. Natychmiast odczuwalne są np. wszelkie podwyżki cen, nawet te, które w domowych budżetach nie od razu zauważamy: usług, środków porycznych, transportu. Tak więc turystyka, obywatel się bez dotacji i ulg, staje się z każdym rokiem, bo musi, droższa. Ma być równocześnie coraz bardziej dostępna, powszechna. Jak wybrnąć z takiej sytuacji? Otóż wybrnąć, jak się okazuje, można. Turystyka po prostu musi być zróżnicowana, musi oferować swe usługi biednemu i bogatemu; organizować emerytom wczasy za grosik, ale także zapewnić amatorom ekskluzywnych pensjonatów najwyższy komfort. I taki jest plan rozwoju, opracowany przez centralę, czyli Główny Komitet Turystyki, tyle tylko, że plan cen realizowany jest z ogromnym trudem, gdyż turystyka to nie przemysł, więc możliwości inwestycyjne ma właściwie symboliczne. Nawet wtedy gdy są możliwości, nie dopisuje wykonanie... W ub. roku np. „resort” turystyki znalazł się, po wielu dyplomatycznych zabiegach, na centralnej liście rozdziału cementu. Był to dla GKT wielki sukces, ale jak się okazało, jedynie „na papierze” — przydział w skali rocznej realizowane są w 15-20 procentach, czyli o inwestowaniu trzeba zapomnieć, a i bieżące remonty bazy przeprowadzać ostrożnie, bo i na to może za braknąć cementu.

Turystyka z dołu, z perspektywy wojewódzkich, wyspecjalizowanych przedsiębiorstw prezentuje się jako organizacyjnie prężna i treściowo bogata. Z góry, z pulapu Głównego Komitetu Turystyki, widać stos kłopotów i barier, do niedawna — zdawało się — nie do pokonania. Istnieje pilna potrzeba znalezienia złotego środka. Dyr. Czarska twierdzi, że bolączki turystyki, to w mikroskali bolączki kraju, dlatego wierzy, że można, warto i trzeba po kolei się ich pozbywać.

Janusz Atlas

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL Świdnik”
Adres redakcji: 21-040 Świdnik
ul. Przedowników Pracy 1, tel. 120-61
wew. redakcji 51-51 i 53-07
rozgłośni 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierchoś oraz kolegium. Korekta: Barbara Ciocek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skróć.
WSK-S z. 1343 11.10.80 r. 3.000 W-8

